

Organ KW
Polskiej
Zjednoczonej
Partii
Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 34 (1453) — Rzeszów, środa 10 lutego 1954 r.

**Uczestnicy
ogólnokrajowej narady
wiejskiego aktywu
kulturalno-oświatowego
piszą do towarzysza
BOLESŁAWA BIERUTA**

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut otrzymał list od wiejskiego aktywu kulturalno-oświatowego, który obradował w Warszawie. „Z radością meldujemy Ci, Obywatelu Prezesie Rady Ministrów, że zobowiązanie pozyskania do 4 etapu konkursu czytelników wiejskich 500.000 pracujących chłopów, złożone na Twoje ręce przez przewodników czytelnictwa na II Krajowym Zlocie w dniu 31 maja 1953 roku, zostało wykonane i przekroczone.

Książka stanie się naszym sprzymierzeńcem w codziennej walce o postęp, szczęście, pokój i socjalizm”.

Spoleczeństwo polskie żąda położenia kresu wskrzeszaniu hitleryzmu w Niemczech zachodnich

WARSZAWA (PAP). W rozmowach i dyskusjach toczących się w całym kraju na temat berlińskiej konferencji 4 ministrów — ludzie pracy wyrażają mocne poparcie dla propozycji radzieckich, które zmierzają do położenia kresu odradzaniu hitleryzmu w Niemczech zachodnich. Oto świadczące o tym wypowiedzi przedstawicieli różnych warstw naszego społeczeństwa.

Leon Kruczkowski — prezes Związku Literatów Polskich oświadczył:

„Konferencja berlińska spotęgowała nadzieje ludzkości na możliwość odprężenia atmosfery międzynarodowej, zatrutej oparami „zimnej wojny”. Stanowisko min. Mołotowa usprawiedliwia te nadzieje, przynajmniej na części „prasy burżuazyjnej” na Zachodzie. Propozycje radzieckie, czy to w sprawie rozbrojenia, czy to w sprawie niemieckiej, wychodzą z realnie istniejącej rzeczywistości i zmierzają do naprawy realnych rozwiązań, od których zależy pokój świata.

Niestety, pozostali trzej ministrowie spraw zagranicznych robią wszystko, aby odegrać w Berlinie znową rolę wskrzeszcicieli tradycji Hitlera w Niemczech. Jakikolwiek jednak będą praktyczne wyniki konferencji „czwórki”, jedno nie ulega wątpliwości: narody nie zrezygnują z dalszej walki w obronie swego podstawowego dobra: pokoju.

Murarz Wincenty Wargacki ze Szczecina, który był

przez 5 lat więziony w obozach hitlerowskich, stwierdza:

„Konferencja czterech ministrów omawia teraz zagadnienie, które obchodzi wszystkie narody Europy, a zwłaszcza sąsiadów Niemiec. Obchodzi nas — czy Niemcy mają być państwem pokojowym i żyć w pokoju z innymi narodami, czy też dojdzie tam do głosu faszyzm, który przedzieliłby Europę na dwa terytoria: jedno dla siebie i jedno dla reszty. Przedstawiciele państw zachodnich na konferencji berlińskiej mówią, że niby strony Niemiec „zjednoczonych” pod rządami Adenauera nie nikomu nie grozi. Ale gadanie to nas nie oszukaj. Ja wiem co to jest faszyzm i rozumiem, że będzie on taki sam za Adenauera jak i za Hitlera.

Zachodni ministrowie nie chcą słuchać głosu milionów prostych ludzi. Na szczęście, ministrowie dziś sami nie decydują, a tych ludzi co nie chcą hitlerowców, nie chcą krematorów, łapanek i zniszczenia — jest tyłu, że sprawa pokoju na pewno zwycięży”.

Realizujemy wytyczne IX PLENUM KC PZPR

**Szkolenie pracowników służby ochrony
roślin**

Walka o wzrost produkcji rolnej jest nie do pomysłenia bez należytej pielęgnacji i ochrony roślin. Wyróżnia się na ten ważny moment w walce o wyższą plonowość tezy przedjazdowe IX Plenum KC PZPR, rozszerzyć i wzmocnić walkę ze szkodnikami roślin, rozbudować służbę ochrony roślin, nadać jej szersze uprawnienia i powołać ją do przodowników ochrony roślin w gromadach. Nadać walce ze szkodnikami charakter ogólnokrajowej mobilizacji, przy czym znacznie zwiększyć uzbrojenie w sprzęt i zaopatrzenie w środki do zwalczania szkodników...

W związku z tymi zadaniami odbyło się w Rzeszowie w dniach 6 — 10 bm. szkolenie instruktorów rolnych gminnych rad narodowych z powiatów rzeszowskiego, łancuckiego, kolbuszowskiego i tarnobrzęskiego. Dla pozostałych powiatów podobne szkolenia gminnych instruktorów rolnych odbyły się w Jarosławiu i Krośnie.

W ciągu kilkudniowego szkolenia jego uczestnicy zapoznali się ze sposobami walki z chwastami i szkodnikami roślin, które w poważnym stopniu obniżają plony. Zdobyte przez uczestników szkolenia — rolnych instruktorów gminnych — wiadomości, pozwolą im na należyte zorganizowanie walki ze szkodnikami roślin w poszczególnych gminach naszego województwa, co przyczyni się znacznie do wzrostu produkcji rolnej.

Dla uczczenia zbliżającego się II Zjazdu partii

Podejmowaniem coraz to nowych zobowiązań aktyw kulturalno-oświatowy dokumentuje swe przywiązanie do partii i władzy ludowej

W odpowiedzi na apel „Ursusa” i Zerania oraz wezwania aktywu kulturalno-oświatowego Domu Kultury w Stalowej Woli aktywu KO Domu Kultury w Mielcu podejmuje zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR. Podejmowaniem i realizacją swych zobowiązań aktywu kulturalno-oświatowy dokumentuje w ten sposób swe przywiązanie do partii i władzy ludowej oraz chce przyspieszyć realizację też wysuniętych przez IX Plenum KC PZPR.

Aktywu kulturalny Domu Kultury w Mielcu zobowiązuje się we wszystkich radach zakładowych do dnia Zjazdu partii wykonać po dwie gazetki ścienne o tematyce przedjazdowej, doprowadzić do systematycznego odbywania się w grupach związkowych prasówek raz

w tygodniu, organizować punkty stałego kolportażu książek na terenie zakładu oraz urządzić wystawę pt. „Nowa Huta jako czołowa inwestycja planu 6-letniego”. Kierownictwo Domu Kultury do dnia 15 lutego br. zobowiązuje się założyć chór dziecięcy w składzie 80 dzie-

Mocarstwa zachodnie muszą wyrzec się planów utworzenia „armii europejskiej” i odbudowy militarystyki niemieckiej

Przebieg XIV posiedzenia czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie

BERLIN (PAP). Dnia 9 lutego odbyło się w gmachu b. Sojuszniczej Rady Kontrolnej w zachodnim Berlinie czternaste posiedzenie konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych. Przewodził brytyjski minister spraw zagranicznych Eden. Omawiano w dalszym ciągu drugi punkt porządku dziennego: „Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europie”.

Oświadczenie poświęcone problemowi niemieckiemu oraz stanowisku trzech mo-

carstw w tej sprawie złożył minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow (tekst oświadczenia podajemy poniżej).

Następnie zabrał głos sekretarz stanu USA Dulles. Oznajmił on, że po wysłuchaniu oświadczenia Mołotowa nie może nic dodać do swych poprzednich wywodów.

Francuski minister spraw zagranicznych Bidault poruszył niektóre zagadnienia finansowo-gospodarcze związane z problemem niemieckim. Wyraził on pogląd, że dysku-

sja nad tymi zagadnieniami należy odroczyć, a omówić je dopiero wtedy, gdy dojdzie do rozwiązania całokształtu problemu niemieckiego w ramach traktatu pokojowego z Niemcami.

W dyskusji na ten temat minister Eden zaproponował, aby w środę konferencja kontrynuowała o zwykłej porze obrady nad drugim punktem porządku dziennego. W czwartek natomiast ministrowie zbiorą się w ścisłym gronie dla omówienia zagadnień związanych z pierwszym punktem porządku dziennego. W piątek odbędzie się zwykłe posiedzenie, na którym omawiany będzie problem austriacki.

Powyższy wniosek Edena został przyjęty.

Oświadczenie ministra Mołotowa

Można już dziś mówić o pewnym bilansie dyskusji nad problemem niemieckim.

Rząd radziecki wnosił swe propozycje „O projekcie traktatu pokojowego z Niemcami”. Poza tym wniesiliśmy

propozycje „O przygotowaniu traktatu pokojowego z Niemcami i o zwołaniu konferencji pokojowej w sprawie niemieckiego traktatu pokojowego”.

Mińnię 9 lat od czasu za-

(Ciąg dalszy na str. 2)

„Wiosna za pasem”

**Zaopatrzyć POM-y w części zamienne
do instalacji elektrycznych**

Załoga POM Przysieki, doceniając znaczenie współzawodnictwa międzyzakładowego, współzawodniczy z załogą POM Uście Gorlickie o terminowe wykonanie remontów zimowych i jakoś maszyny oddanych do eksploatacji. Dzięki współzawodnictwu i wzajemnej kontroli obu POM-ów, obecnie remonty zimowe przebiegają znacznie lepiej niż w roku ub. Współzawodnictwo oraz szczegółowa kontrola techniczna wyremontowanego sprzętu są dużym bodźcem do starannej pracy, u niemożliwiają wypuszczenie braków.

Mimo dobrze zorganizowanych prac remontowych załoga POM Przysieki napotyka na trudności hamujące przebieg remontów. Jedną z takich trudności

jest brak części zamiennych do instalacji elektrycznej, skutkiem czego ciągniki nie mogą publicznie się po drogach poruszać. Przykładem tego są już 2 nakazy karne. Jeden z dnia 10 grudnia, drugi z 13 grudnia ub roku, na łączną sumę 200 zł. Nie jest to wina traktorzystów ani w ogóle POM. Wina leży po stronie Składnicy Okręgowej CZR w Rzeszowie, która na polecenie ze strony POM pozostaje ciągle głucha.

Sprawa zaopatrzenia POM w wymienione części jest pilną, nie cierpiącą zwłoki. Najwyższy czas, by Składnica Okręgowa CZR w Rzeszowie ocknęła się z zimowej drzemki bo... wiosna czekać nie będzie.

E. S.

POM Boguchwała kończy remonty zimowe

Zimowe remonty maszyn w Państwowym Ośrodku Maszynowym Boguchwała zbliżają się ku końcowi. Już do końca stycznia br. wyremontowane zostało 75 proc. sprzętu przeznaczono-

go do remontu. Brygady remontowe POM Boguchwała współpracują z brygadami POM Dębica. Na szybsze wykonywanie remontów wpłynęło obok współzawodnictwa ulepszenie warsztatów, co znacznie poprawiło warunki pracy brygad remontowych.

W skład brygad wchodzi nie tylko mechanicy warsztatowi, lecz także mechanicy objazdowi, traktorzyści i pomocnicy traktorzystów. Pracujący przy remontach traktorzyści i ich pomocnicy mają możliwość podniesienia swych kwalifikacji zawodowych, co z kolei umożliwi im szybsze zdobycie awansu społecznego.

Spośród członków brygad remontowych szczególnie wyróżniała się: Józef Fornal — brygadzieta wyrabiający średnio 160 proc. normy, Tadeusz Pałwa — brygadzieta wyrabiający 160 proc. normy, Józef Drodz — traktorzysta wyrabiający 136 proc. normy, Józef Bichoń — brygadzieta wyrabiający 113 proc. normy oraz Jan Iskrzyński — pomocnik traktorzysty wyrabiający 103 proc. normy.

Edward Gniewek
koresp.

Oświadczenie Prezydium Związku Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność

BERLIN (PAP). Prezydium Związku Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność uchwaliło na posiedzeniu w dniu 6 bm. w Duesseldorfie oświadczenie, które stwierdza m. in.

Ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw omawiają w Berlinie problem niemiecki bez udziału

przedstawicieli niemieckich. Jedną z ważnych interesów całego narodu niemieckiego w magaju, aby punkt widzenia Niemców został przedstawiony przez uprawnionych do tego reprezentantów Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W układzie poczdamskim wszystkie cztery mocarstwa zupełnie jasno zagwarantowały narodowi niemieckiemu prawo do zawarcia traktatu pokojowego, w rezultacie którego Niemcy znów powróciłyby do rodziny narodów jako niezawisłe, suwerenne i równouprawnione państwo.

Droga taka możliwa jest tylko poprzez utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego, nie związanego układem o „europejskiej wspólnotce obronnej” i „układem ogólnym”.

Osiągnięcie porozumienia między Niemcami we wszystkich dziedzinach naszego życia narodowego w celu utworzenia takiego rządu pozostałe więc głównym zadaniem. Żaden Niemiec nie może nie uświadamiać sobie, że obecnie konieczne jest aktywne występowanie na rzecz jedności Niemiec i zapewnienia pokoju w Europie.

Wiceminister Gromyko przyjął delegację intelektualistów zachodnio-niemieckich

BERLIN (PAP). Dnia 8 br. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR A. A. Gromyko przyjął w siedzibie ambasady ZSRR w Berlinie delegację intelektualistów zachodnio-niemieckich.

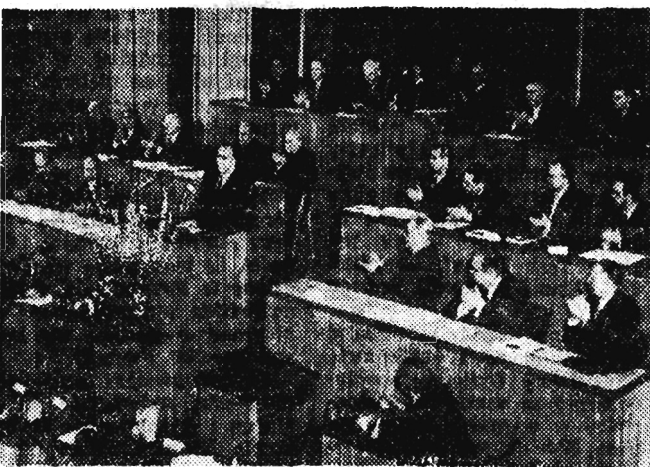
Delegacja wjechała wiceministrowi Gromyko petycję skierowaną do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Petycja daje wyraz pragnieniu, by przedstawiciele Niemiec wschodnich i zachodnich opracowali na wspólnych naradach propozycje w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

POSIEDZENIE IZBY LUDOWEJ NRD

Dnia 3 lutego br. odbyło się w Berlinie 43 posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Oświadczenie rządu NRD w sprawie omawianych na konferencji berlińskiej problemów związanych z kwestią niemiecką, złożył na posiedzeniu Izby Ludowej premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl.



Na zdjęciu: Posłowie i członkowie rządu okłaskują oświadczenie premiera Grotewohla. Fot — CAF

DZIS W NUMERZE

JERZY POPOW — Pogłębiając zobowiązania przedjazdowe załogi wiertnicze przyczyniła się do uzyskania dodatkowych ton ropy.

Stracone złudzenia — (Notatnik berliński IV).

Czternaste posiedzenie czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

kończenia wojny. Dlaczego więc mamy utrzymywać taką sytuację, by naród niemiecki nie wiedział, czego ma oczekiwać od pokojowego uregulowania sprawy Niemiec? Pożądane byłoby, aby rządy USA, Anglii i Francji przedstawiły swe stanowisko w sprawie traktatu pokojowego, tak samo jak uczynił to rząd radziecki. Nie należałoby nadal uchylać się od tego.

Rząd radziecki zaproponował, by nie później niż w październiku 1954 roku zwołać konferencję pokojową w celu rozpatrzenia traktatu pokojowego z Niemcami.

Wnosząc swe propozycje w sprawie Niemiec delegacja radziecka wychodziła z założenia, że istnieje realna możliwość zakończenia już w tym roku przygotowania i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Leży to w interesie zarówno narodu niemieckiego jak i innych narodów Europy, zwłaszcza radzieckiego, polskiego, czechosłowackiego, jugosłowiańskiego, francuskiego i angielskiego, które najbardziej ucierpiały wskutek agresji niemieckiej i wniosły bezcenny wkład do dzieła zwycięstwa nad hitleryzmem.

W tej konferencji pokojowej powinni oczywiście, wziąć udział także przedstawiciele Niemiec.

Rząd radziecki zaproponowałby polecić zastępcom ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przygotowanie w ciągu trzech miesięcy projektu traktatu pokojowego z Niemcami. Zastępcy ministrów mogliby przystąpić do tej pracy od razu po obecnej konferencji.

Rządy trzech państw zachodnich dotychczas nie przedstawiły swoich projektów traktatu pokojowego z Niemcami. Nie powiedziały one też nic o możliwości przystąpienia już teraz do pracy nad przygotowaniem takiego traktatu pokojowego.

Postawione pytania wymagają odpowiedzi. Rząd radziecki wysunął kwestię złączenia finansowo-gospodarczych zobowiązań Niemiec powstałych w wyniku wojny.

Na razie tylko p. Dulles wypowiedział się na ten temat. Sens jego wypowiedzi sprowadza się do tego, że jest on przeciwny propozycjom radzieckim w sprawie złączenia finansowo-gospodarczych zobowiązań Niemiec zachodnich.

Pan Dulles pominał naszą propozycję w sprawie zmniejszenia wydatków okupacyjnych, a jest to kwestia ważna.

Dlaczego w 1954 roku okazało się możliwe zmniejszenie wydatków okupacyjnych Niemieckiej Republiki Demokratycznej do 4,5 proc. Jej dochodów budżetowych, podczas gdy wydatki okupacyjne w Niemczech zachodnich wzrosły do 34,5 proc. i wynoszą 9,6 miliarda marek?

Dlaczego odrzuca się propozycję radziecką w sprawie obniżenia wydatków okupacyjnych do 5 proc. całości dochodów budżetowych Niemieckiej Republiki Federalnej? Zasluguje na uwagę fakt, że propozycja radziecka w sprawie obniżenia wydatków okupacyjnych nie spotkała się również z poparciem ze strony rządu Niemieckiej Republiki Federalnej. Widocznie rząd ten nie jest zainteresowany w tym, aby zmniejszyć ciężar na ludności zachodnio-niemieckiej brzemie podatków, które tak szybko rośnie. Czy też może należy to rozumieć w ten sposób, że już obecnie sumy figurujące w budżecie jako wydatki okupacyjne obracane są w jakiejś mierze na cele remilitaryzacji Niemiec zachodnich?

Na te pytania należałoby jasno odpowiedzieć.

Przedstawiony tu został punkt widzenia rządu radzieckiego na sprawę zjednoczenia Niemiec i kwestie wolnych wyborów ogólnoniemieckich, których wynikiem mogłoby być wybranie parlamentu ogólnoniemieckiego i utworzenie rządu ogólnoniemieckiego. W tej sprawie przedstawił również swój punkt widzenia trójmocarstwa zachodnie.

Stanowisko Związku Radzieckiego polega na tym, że nie należy odraczać możliwych kroków praktycznych w kierunku zbliżenia obu części Niemiec. Byłaby to doniosła przesłanka zjednoczenia Niemiec.

W tym celu zaproponowaliśmy, aby nasze cztery państwa dopomogły narodowi niemieckiemu w praktycznych posunięciach zmierzających do zbliżenia stanowisk Niemiec wschodnich i zachodnich.

Powiadają nam, iż nie można rzekomo doprowadzić do tego, by Niemcy ze wschodniej i zachodniej części Niemiec zasiedli przy jednym stole. Mówią o tym z okolicznością, że w różnych częściach Niemiec istnieją różne ustroje państwowe.

Nie można nie zgodzić się z tym, że ustroje Niemiec wschodnich i Niemiec zachodnich są rzeczywiście różne. Czyż nie ma leży jednak popierać zbliżenia Niemiec wschodnich i zachodnich, by ułatwić i przyspieszyć zjednoczenie Niemiec? Czyż różnica ustrojów wyklucza możliwość, by Niemcy z obu części rozdanych Niemiec przynajmniej działali wspólnie ku ogólnemu pożytkowi narodu niemieckiego, na rzecz odbudowy Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych?

Przecież dyskutujemy na tej konferencji ministrów czterech mocarstw nad kwestiami niemieckimi i innymi zagadnieniami, aczkolwiek reprezentujemy państwa o nader różnych ustrojach.

Powiadają nam dalej, że w rządzie Niemiec zachodnich nie ma komunistów, ani też demokratów, którzy gotowi byłiby z nimi współpracować. Z tego wynika rzekomo, iż nie można mówić o możliwości nawet tymczasowego udziału komunistów i niekomunistów w rządzie. Te wywody jednak również pozbawione są wszelkich podstaw.

Pragnąc zapewnić wolność wyborów ogólnoniemieckich i nie dopuścić do żadnej presji na przebieg wyborów ze strony obcych wojsk okupacyjnych, rząd radziecki zaproponował zawarcie porozumienia, by jeszcze przed wyborami ogólnoniemieckimi wycofano wojska okupacyjne zarówno z Niemiec wschodnich jak i zachodnich, pozostawiając tam jedynie ograniczone kontyngenty. Wynikiem na naszej konferencji obiektywnie przeciwko takiemu wycofaniu wojsk okupacyjnych operowały się na rozmaitych sztucznych skonstruowanych przypuszczeniach, ale nie były poparte poważnymi argumentami.

Konferencja nasza uznała, że rozwiązanie problemu niemieckiego należy rozstrzygnąć w ścisłym związku z zadaniami zapewnienia bezpieczeństwa Europy. Odpowiada to zarówno interesom zapewnienia trwałego pokoju w Europie, jak i poprzednim porozumieniom w sprawie Niemiec między czterema mocarstwami.

Z uwagi na doniosłość tej kwestii muszę znów przypomnieć, że w radzieckim projekcie podstaw traktatu pokojowego z Niemcami przywiązujemy szczególną wagę do artykułu 7, który głosi:

„Niemcy zobowiązują się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach ani sojuszach wojskowych, wymierzonych przeciwko jakemukolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom”.

Z punktu widzenia interesów pokoju nie sposób wytłumaczyć obiektywnie przeciwko tej zasadzie. Tymczasem zaś wysuwano tu również takie obiekcje.

Uważamy za rzecz niesłuszną, by zjednoczone Niemcy włączano do jakiegokolwiek bloku wojskowego z państwami wschodnio-europejskimi przeciwko Europie zachodniej. W tym samym stopniu uważamy za niesłuszną należenie zjednoczonych Niemiec do jakiegokolwiek bloku wojskowego państw zachodnio-europejskich, wymierzonego przeciwko Europie wschodniej.

Tymczasem już obecnie podejmowane są tego rodzaju próby.

Włączenie Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej”, jak przewiduje do układu paryskiego, zmierza do celów nie dających się pogodzić z interesami bezpieczeństwa Europy. Za pomocą tego układu usiłuje się włączyć do zachodnio-europejskiego ugrupowania wojskowego również Niemcy zachodnie. Czyni się to wbrew interesom utrwalenia pokoju w Europie. Widzimy w tym jeden z kroków w kierunku przygotowania nowej wojny w Europie.

Próbowano tu niejednokrotnie dowieść, że plan włączenia Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej” nie krepuje Niemców, jeśli chodzi o zjednoczenie Niemiec i rzekomo nie uszczupla wolności przyszłych zjednoczonych Niemiec.

Oświadczamy ponownie, że twierdzenia te nie odpowiadają rzeczywistości, co widać z następujących faktów.

PO PIERWSZE:

Jak wiadomo, paryski układ o „wspólnocie obronnej” i układ boński o dalszych stosunkach wsiemalich między USA, Anglią i Francją z jednej strony, a Niemcami zachodnimi z drugiej strony, są ściśle powiązane. Według układu bońskiego obie te umowy wchodzi w życie w tym samym czasie. Jednocześnie artykuł 128 układu paryskiego postanawia: „Układ niniejszy zostaje zawarty na lat 50 licząc od dnia wejścia w życie”.

Nie można wyobrazić sobie takiej sytuacji, by autorzy układu paryskiego cicieli odroczyć na lat 50 zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Z tego zaś wynika, że również po zawarciu traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami przewiduje się utrzymanie w mocy układu paryskiego.

Widzimy potwierdzenie tego w słowach p. Bidault z dnia 4 lutego. Powiedział on wówczas:

„Punkt w sprawie 50 lat

odzwierciedla oczywisty fakt, a mianowicie, że konstytucja wspólnoty państw europejskich nie jest przedsięwzięciem efemerycznym, lecz takim, które zgodnie z naszym pragnieniem ma trwać przez długi okres”.

Ale po traktacie pokojowym ze zjednoczonymi Niemcami odrębnych Niemiec zachodnich już nie będzie. A zatem przewiduje się przeniesienie zobowiązań z tytułu układu paryskiego również na zjednoczone Niemcy. Zna czy to, że chce się z góry przesądzić, iż zjednoczone Niemcy powinny być związane układem paryskim, przygotowanym i zawartym w trybie separatystycznym między trzema państwami zachodnimi a rządem bońskim.

Na to Związek Radziecki nie może się zgodzić.

PO DRUGIE:

Planu włączenia Niemiec zachodnich do „europejskiej wspólnoty obronnej” nie mogą przyjąć milijardy pokój narodów Europy, zmierzają oni bowiem do odbudowy militarnemu niemieckiego. Przystępując do tego planu Niemcy zachodnie przestają być państwem milującym pokój. Utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej”, tj. utworzenie armii zachodnio-europejskiej, obejmującej również armię zachodnio-niemiecką, oznacza, że w centrum Europy wskrzesza się znów niebezpieczne ognisko agresji.

Pan Bidault uprzedza nas, że nie jest to „przedsięwzięcie efemeryczne”. Sądymy, że „nieefemeryczność” tego przedsięwzięcia nieco wcześniej lub później znajdzie wyraz w tym, że „przedsięwzięcie” to przekształci się w poważną groźbę nie tylko dla wschodnich, lecz i dla zachodnich sąsiadów takich Niemiec, w których odrodzi się armia z generałami hitlerowskimi na czele.

O tym, jak dalece nieprzekonywające jest twierdzenie, jakoby urzeczywistnienie planu „europejskiej wspólnoty obronnej” nie miało w niczym skrupować zjednoczonych Niemiec, świadczą również co następuje:

Jeśli plan stworzenia armii zachodnio-europejskiej z włączeniem do niej Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego, zostanie zrealizowany w najbliższym czasie, będzie to oznaczało, że Niemcy zachod-

nie zostaną zremilitaryzowane już w okresie, gdy toczą się rokowania na temat zjednoczenia Niemiec. Tak więc, wytwarza się sytuacja, w której Niemcy zachodnie stracą charakter pokojowy i stoczą się na tory remilitaryzacji.

Takie Niemcy zachodnie nie będą mogły wejść w skład zjednoczonych Niemiec, albowiem pokojowe Niemcy wschodnie, jak wiadomo, odmawiają wkroczenia na drogę remilitaryzacji i nie będą mogły zjednoczyć się ze zremilitaryzowanymi Niemcami zachodnimi. Niemcy zachodnie nie powinny przeprowadzać remilitaryzacji, a wówczas istnieje będą wszelkie podstawy do dokonania zjednoczenia Niemiec rozdanych na części Wkraczając na drogę militaryzacji Niemcy zachodnie na pewien czas uniemożliwią przywrócenie jedności Niemiec.

PO TRZECIE:

Istnieje jeszcze deklaracja USA, Anglii i Francji z 27 maja 1952 r. podpisana przez pana Achesona, pana Edena i pana Schumana. Deklaracja ta załączona do układu paryskiego jest nierozdzielnie związana z planami stworzenia armii zachodnio-europejskiej, a zatem również z planami odrodzenia militarnemu zachodnio-niemieckiego.

W myśli tej deklaracji Stany Zjednoczone i Anglia, które nie chcą włączyć swych wojsk do armii zachodnio-europejskiej, wzięły na siebie specjalne zobowiązania dotyczące utrzymania „integralności” „europejskiej wspólnoty obronnej”. Deklaracja zawiera utrzymane w tonie groźby następujące sformułowanie stanowiska Stanów Zjednoczonych i Anglii w tej sprawie:

„Jeśli jakiegokolwiek akcja, bez względu na to, kto by ją podejmował, będzie zagrażała integralności wspólnoty europejskiej — oba rządy (USA i Wielka Brytania) uznają te akcje za zagrożenie własnego bezpieczeństwa i będą działały zgodnie z art. 4 paktu północno-atlantycznego. Ponadto każdy z tych rządów zadeklarował stanowczą decyzję utrzymania na kontynencie europejskim, w szczególności w Niemieckiej Republice Federalnej, takich sił (tj. wojsk), jakie — z uwagi na ich zobowiązania wypływające z paktu północno-atlantycznego, na ich za-

interesowanie w zachowaniu europejskiej wspólnoty obronnej w stanie nienaruszonym i na ich szczególną odpowiedzialność w stosunku do Niemiec — uznają one za nieodzowne i zdalne do tego, by przyczynić się do wspólnej obrony strefy paktu północno-atlantycznego”.

Tak więc, w myśli tej deklaracji Niemcy zachodnie po przystąpieniu do „europejskiej wspólnoty obronnej” zostaną faktycznie pozbawione prawa wycofania się z niej bez zgody USA i Anglii. Tego rodzaju próby ze strony Niemiec zachodnich są wręcz zakazane przez tę deklarację — zakazane pod groźbą zastosowania broni.

Cóż pozostaje po tym wszystkim z wywodów na temat tego, że zjednoczone Niemcy będą miały rzekomo zapewnioną swobodę działania? Tego rodzaju wywody pozbawione są podstaw.

Wszystko to dowodzi, że „europejska wspólnota obronna” nie ma nic wspólnego z interesami prawdziwego bezpieczeństwa ogólnoeuropejskiego. Co więcej, wszyscy widzą, że ta „wspólnota” godzi swym ostrzem w krąg wschodnio-europejski, w ZSRR, że jest to tylko narzędzie północno-atlantycznego ugrupowania wojskowego.

W takiej sytuacji uzasadnione będzie pytanie: Czy rządy Francji, Anglii i USA mają cokolwiek do powiedzenia o zapewnieniu bezpieczeństwa Europy, prawdziwego bezpieczeństwa dla narodów europejskich. Odpowiedź na to doniosłe pytanie interesuje wszystkie narody Europy.

Uważamy, że iść drogą urzeczywistniania planów utworzenia „armii europejskiej” i faktycznej odbudowy militarnemu niemieckiego — znaczy zmierzać nie w kierunku utrwalenia pokoju, lecz w kierunku przygotowania nowej wojny w Europie.

Rząd radziecki proponuje, by wyrzec się tego rodzaju planów nie dających się pogodzić z interesami pokoju powszechnego.

Zadanie polega na tym, by zapewnić pokój i bezpieczeństwo narodom Europy, przyczynić się do utrwalenia powszechnego pokoju, umożliwić kolektywne wysiłki wszystkich państw europejskich, dążących do realizacji tych celów.

Nie ma głosu Francji w Berlinie

(KORRESPONDENCJA WŁASNA AGENCJI ROBOTNICZEJ Z BERLINA)

Szczególną rolę odgrywa na konferencji berlińskiej francuski minister spraw zagranicznych Bidault. Powtarzamy wyraźnie: nie Francja odgrywa tę rolę — ale właśnie Bidault. Bowiem głosu Francji nie słychać na konferencji. Słyszysz się natomiast głos ministra Bidault. Przemawia on znacznie więcej i częściej niż sekretarz stanu USA, Dulles, którego pozycja tak gorliwie broni.

Zaden francuski polityk po wojnie nie miał jeszcze tak dobrej prasy z Bonn, jak Bidault. W dziennikach zachodnio-niemieckich, nie wyłączając gazdłówek rewizjonistycznych, szczeniuchów niestannie przeciwko francuskiemu ziemiom Zachodnim — można znaleźć rekordową ilość szańskich artykułów i krótkich notatek, wynoszących pod niebiosa pana Bidault. Wtórnie im prasa amerykańska, która — jak np. „New York Times” — głosi, że „Bidault przeszedł samego siebie”.

Mieliśmy okazję oglądać zdjęcia filmowe z konferencji. Widzieliśmy Dullesa, spoglądającego ze szczególnie zadowolonym wyrazem twarzy na pana Bidault, jak na „grzecznego ucznia”, posłusznie wykonującego poruczone mu zadania.

Minister Bidault wyrwa się bez przerwy na pierwszą linię walki o politykę atlantycką, o „armię europejską”, o to co ze wszech sił starają się wprowadzić w życie skrajni militarysty i odwetowcy bońscy. Używa on przy tym karkołomnych argumentów i stosuje akrobaticzne chwytby, by uzasadnić poglądy, których słuszności dowiedzieć nie można z punktu widzenia elementarnych interesów Francji.

We Francji minister Bidault z trybuny parlamentarnej zapewniał, że „armia europejska” skrupuje rzekomo Niemcy i zwiąże je raz na zawsze w jednej wspólnotie z innymi krajami zachodnimi. W Berlinie zaś głosił o niemiłej uroczystości leżęcej przeciwnej, mianowicie, że Niemcy, po zjednoczeniu kraju będą miały swobodę decyzji i nie będą związane układem w sprawie „armii europejskiej”. Na cóż liczy minister Bidault? Czyż nie to, że jego słowa wypowiedziane w Paryżu nie dotarły do Berlina, a przemówienia wygłoszone w Berlinie nie będą słyszane we Francji?

Bidault zwalcza propozycję radziecką, zmierzającą do realnego i pokojowego zjednoczenia Niemiec. Wychodzi on przy tym z założenia, że „jedność Zachodu” należy stawić ponad wszystko. Widzimy z

bliska tę „jedność”. Przypomina ona „jedność” jeźdźca i konia. Dla każdego jest widoczne, że pan Bidault nie jest w tym wypadku jeźdźcem...

Bidault nie chce widzieć niebezpieczeństwa, zagrażającego Europie ze strony militarystów zachodnio-niemieckich. Nie chce on wyciągnąć wniosku z lekcji historii. Akceptuje on pogląd Dullesa, który, jak fałszywy kaznodzieja, z patosem oznajmia, że nie ma w Niemczech żadnego „Drangu” — ani „nach Osten”, ani „nach Westen”, lecz jest „Drang” do najwyższych cnót... Dulles miał oczywiście na myśli nie naród niemiecki, ale właśnie swych pupilów bońskich, knujących zaborcze plany, wymierzone w równym stopniu przeciwko Francji, jak przeciwko innym krajom w Europie.

Z nieodpartą siłą nasuwa się smutny wniosek: Francja nie może wnieść na konferencję berlińską takiego samodzielnego wkładu, jaki odpowiada jej pozycji i roli wielkiego mocarstwa w Europie.

Czytamy tu prasę francuską. Przebiega z niej zaniepokojenie opinii publicznej Francji, domagającej się uregulowania problemu bezpieczeństwa w Europie i pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej. W przemówieniach ministra Bidault nie można jednak zna-

leżć śladu obaw, nurtujących naród francuski. Gdy zwraca mu się uwagę na to, że propozycje zachodnie prowadzić mogą do powtórzenia się w Niemczech roku 1933, kiedy to Hitler zdobył władzę — Bidault odpowiada: „A może przecież tak nie będzie... zaryzykujemy”. Można z całą pewnością stwierdzić, że naród francuski nie chce takiego ryzyka, że nie chce igrać z ogniem, który by spalił jego ojczyznę.

I jeszcze jedno: prasa francuska stwierdza, że min Bidault w ferworze „europejskim” w sposób niedopuszczalny przekracza swe kompetencje. Wiadomo, że parlament francuski — dotychczas — mimo wysiłków Schumana, Bidault i ich zwolenników, i mimo nacisku z zewnątrz, nie ratyfikował układu o „armii europejskiej”, opór przeciwko tym układom jest we Francji ogromny. Bidault jednak występuje na konferencji berlińskiej jak przedstawiciel państwa, które już przyjęło ten układ. Francja, oczywiście, nie upoważniła go do zajmowania takiego stanowiska. Francja podobnie jak inne narody, domaga się takiego rozwiązania problemu niemieckiego, które by zapewniło pokój i bezpieczeństwo Europy.

Michał Hofman

Pogłębiając zobowiązania przedzjazdowe załogi wiertnicze przyczynią się do uzyskania dodatkowych ton ropy

Uzyskane nadwyżki nie starczyły jednak na wyrównanie zaległości w rocznym planie wydobycia ropy poszczególnych kopalnictw i plan roczny w przemyśle naftowym nie został wykonany. W związku z tym od pierwszych dni stycznia prawie we wszystkich kopalniach naftowych rozpoczęła się sporego rodzaju walka o rytmiczne wykonanie planów produkcyjnych. W wyniku codziennej mobilizacji załóg prowadzonej przez aktywną partynię i związkowców, miesięczne plany wydobycia ropy zostały wykonane przez naftowców Sanockiego Kopalnictwa Naftowego w 100,9 proc. a Ustrzyckiego Kopalnictwa Naftowego w 100 proc.

Nie wykonano natomiast planu wydobycia ropy w styczniu załogi GKN i KKN. W Gorlickim Kopalnictwie Naftowym plan nie został wykonany w wyniku demobilizacji załóg i samospokojenia kierownictwa, że „to dopiero początek roku”. Wskazywaliśmy na ten niepokojący stan już w dniu 12 stycznia, jednak organizacje partyjne w kopalniach GKN nie tylko nie skierowały wysiłków na podciągnięcie pozostałego w trybie V Zespołu Kopalni, ale dopuścili do rozszerzenia się demobilizujących nastrojów w I i II Zespole Kopalni, które ostatecznie planu za styczeń tak że nie wykonały. Natomiast w Krośnieńskim Kopalnictwie Naftowym walka o rytmiczne wy-

W ostatnich dniach stycznia br. odbywały się na kopalniach ropy naftowej zebrania załóg dla omówienia przebiegu realizacji Czynu Przedzjazdowego i podjęcia nowych zobowiązań. W pierwszym okresie podejmowania Czynu Przedzjazdowego naftowcy Podkarpacia zobowiązali się uzyskać do końca ub. roku dodatkowo ze starych otworów ogółem 224,052 kg ropy i zobowiązanie to przekroczyli, dając 299,158 kg ropy. O pomysłnym wykonaniu tego zobowiązania zdecydowali robotnicy ustrzyckiego, gorlickiego i sanockiego kopalnictwa naftowego, którzy przekroczyli swoje zobowiązania i wyrównali niedobór w uzyskaniu planowej nadwyżki ropy w Krośnieńskim Kopalnictwie Naftowym.

konanie planów wydobycia ropy przebiegała bardziej równomiernie i miesięczne zadania wykonywały załogi I-go, II-go oraz III-go Zespołu Kopalni. Wyniki tych załóg zostały obniżone przez niewykonanie planu w IV Zespole Kopalni KKN, ponieważ nie uzyskano tu zaplanowanej produkcji z nowych otworów — wierconych przez Przedsiębiorstwo Geologiczne Przemysłu Naftowego (PGPN).

Ponieważ zła praca PGPN miała także wpływ na niewykonanie planu za styczeń przez V Zespół Kopalni GKN, a w roku ub. m. in. na niewykonanie planu rocznego przez całe Sanockie Kopalnictwo Naftowe, należy zastanowić się, w jakim stopniu zobowiązania załóg wiertniczych tego przedsiębiorstwa zabezpieczają terminowe oddawanie otworów do eksploatacji, co warunkuje wykonanie

planów produkcji ropy w kopalniach naftowych.

Otóż analiza zobowiązań podejmowanych przez załogi wiertnicze PGPN w Sanoku i Krośnie wykazuje, że w tych zakładach terenowych występuje tłumienie oddolnej inicjatywy robotników z jednej strony i brak zabezpieczenia wykonania podjętych przez nich zobowiązań — z drugiej. W czym to się przejawia?

Zakład Terenowy PGPN w Sanoku wprowadził np. u siebie „podwójną buchalterię” — dla zobowiązań poszczególnych załóg — osobno i zakładu jako całości — osobno. Tak np. na I kwartał br. załogi wiertnicze podjęły zobowiązania odwiercenia ponad plan 786 m w otworach — a w ich imieniu Zakład Terenowy — podjął zobowiązanie odwiercenia tylko 340 m.

W jakim celu Zakład Terenowy w Sanoku pomniejsza zobowiązania załóg i hamuje oddolną inicjatywę robotników? Robi to po to, by mógł przed władzami swoimi, partyjnymi i związkowymi powiedzieć później: „zobowiązania swoje wykonał, a nadwyżka”. Można wyciągnąć taki wniosek z tego, że również w IV kwartale załogi wiertnicze Zakładu Terenowego PGPN — Sanok podjęły zobowiązanie odwiercenia 794 m — a Zakład Terenowy obciął je do 450 m. O tym, że załogi podjęły wyższe zobowiązania — oczywiście się nie mówi. Jest to więc samospokojająca asekuracja przed drażliwymi pytaniami w rodzaju takich, jak: „dlaczego niektóre wasze załogi nie wykonały zobowiązań?” i jednocześnie odsuniecie się od operatywnej pomocy załogom w wykonywaniu zobowiązań.

Brak operatywnej pomocy w zabezpieczeniu wykonania zobowiązań załóg wiertniczych występuje wyraźnie w Zakładzie Terenowym PGPN w Krośnie.

W pierwszym okresie podejmowania zobowiązań w Czynie Przedzjazdowym załogi wiertnicze tego zakładu postanowiły np. odwiercić ponad plan IV kwartału 678,5 m — odwierciły 701 m, a plan w Zakładzie Terenowym PGPN Krosno został przekroczony tylko o 131,9 m.

Co wynika z tej różnicy pomiędzy wykonaniem planu a wykonaniem zobowiązań? Wynika z niej, że część załóg wiertniczych nie miała od strony technicznej zabezpieczonych zobowiązań i nie wykonała ich — (zobowiązań swoich nie wykonało aż 11 kopalni), wynika z tego, że część załóg w kilku kopalniach wykonała z wysoką nadwyżką swoje zobowiązania i pokryła niedobory pozostałych zespołów, wynika z tego wreszcie, że przez przestoje na niektórych szybach nadwyżka uwierconych ponad plan 701 m zmalała faktycznie do 131,9 m.

Aby więc inicjatywa załóg wiertniczych nie była hamowana, a ich zobowiązania zostały wykonane w poszczególnych szybach, kierownictwa Zakładów Terenowych PGPN w Sanoku i Krośnie winny zwalczając nastroje samospokojenia i asekurancja wzmoczyć troskę o techniczne zabezpieczenie wykonania zobowiązań. Niewątpliwie kierownictwu dopomoga w tym organizacje partyjne Zakładów Terenowych PGPN.

Ze wszystkich podanych przykładów wysuwać można podstawowy wniosek, że realizacja zobowiązań Zakładów Terenowych PGPN nie można oceniać wyłącznie od strony ilości uwierconych ponad plan metrów, ale trzeba mieć na uwadze także wykonanie zobowiązań przez poszczególne załogi — na poszczególnych szybach. Dotychczas podejmowane zobowiązania przez Zakłady Terenowe PGPN zabezpieczają bowiem na ogół globalne wykonanie planu wiercen, ale nie zabezpieczają terminowego oddawania poszczególnych otworów kopalnictwom naftowym do eksploatacji i przez to Sanockie Kopalnictwo Naftowe nie wykonało planu za rok 1953, a Krośnieńskie Kopalnictwo Naftowe nie wykonało planu za styczeń 1954 r.

Oczekujemy więc przeanalizowania przez zainteresowane organizacje partyjne i rady zakładowe PGPN podjętych dotychczas zobowiązań, a także ich pogłębiania, by w pełni zabezpieczyły one oddawanie otworów do eksploatacji.

JERZY POPOW

Dr Jan Kordaszewski

Kierownik Zespołu Ekonomicznego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego

Otoczyć większą opieką plantatorów lnu i konopi

W tezach na II Zjazd PZPR partia postawiła przed rolnictwem m. in. zadanie rozszerzenia uprawy i zwiększenia zbiorów roślin włóknistych.

Len i konopie są w Polsce jedynymi masowo uprawianymi roślinami włóknistymi. Od rozszerzenia ich uprawy zależy więc, w jakim stopniu potrafimy zaopatrzyć ludność w tkaniny pościelowe, obrusy, ręczniki, rolnictwo — w sznury do snopowiązałek, powrozy i płótna gospodarskie, handel — w worki, a transport — w brezenty potrzebne do ochrony przewożonych towarów. Uprawa lnu i konopi przynosi jednocześnie duży przyrost racjonalnej uprawy osiągnięć mogących dochody sięgające 7 — 12 tys. zł z hektara.

Mamy w kraju wielu przodujących plantatorów lnu, jak Jan Zygadło z gromady Wilków Wielki, Bazyl Itków z gromady Polowice Małe i inni. Dobre wyniki w produkcji lnu osiąga wiele spółdzielni produkcyjnych, jak np. spółdzielnia „Osadnik” im. Świerczewskiego w pow. Koźle, spółdzielnia Zawiesice w pow. Góra Śląska i in.

Osiągnięła swe zawdzięczają plantatorzy przede wszystkim właściwemu wyborowi stanowiska pod uprawę, zastosowaniu wczesnego siewu, wykorzystaniu obornika i stosowaniu ogólnie przyjętych norm nawozów mineralnych, starannemu pielieniu i terminowym zbiorom.

Konkretne zadania i środki, zmierzające do przyspieszenia rozwoju upraw lnu i konopi, wskazuje podjęta przez Prezydium Rządu w dn. 23. XII. ub. r. specjalna uchwała „w sprawie podniesienia produkcji lnu i konopi oraz wzmoczenia pomocy agrotechnicznej i organizacyjnej plantatorom tych upraw”.

Podstawowym warunkiem rozszerzenia obszaru upraw roślin włóknistych jest wzmocnienie pomocy agrotechnicznej dla spółdzielni produkcyjnych i gospodarzy indywidualnych, zajmujących się uprawą lnu i konopi. Pod tym względem aparat agrotechniczny i przedsiębiorstw skupu surowców włóknistych i skóranych.

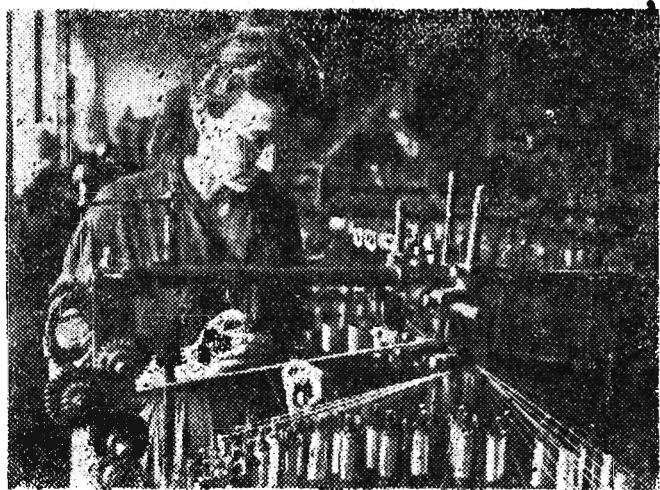
Opracowywane są również zarządzenia normujące odbiór stomy, zapewniając sprawiedliwą klasyfikację, sprawne rozliczenie i możliwość odebrania należności w postaci gotowych wyrobów włóknistych. Ustalony został również dla plantatorów lnu i konopi dogodniejszy zamianik zbożowy.

Szybkie wprowadzenie w życie uchwały Prezydium Rządu w sprawie podniesienia uprawy lnu i konopi oraz jej konkretnych wyników zależy przede wszystkim od pracy rad narodowych i ZSCh. One to powinny otoczyć troskliwą opieką poszczególnych plantatorów, służyć im pomocą i fachową radą, pomagać w doborze właściwego stanu wiska uprawy, w należytej pielęgnacji roślin włóknistych.

Zadaniem organizacji partyjnych w gromadach jest troska o to, aby wszyscy chłopi poznali treść uchwały, by zrozumieć, że rozszerzając uprawę i zwiększając zbory roślin włóknistych przyczyniają się do rozszerzenia bazy surowcowej, do lepszego zaopatrzenia społeczeństwa w wyroby lniane, że rozszerzenie uprawy lnu i konopi pozwala im poważnie podnieść dochody ze swej gospodarki, podnieść tym samym swą zamożność.

A. SOCHA

REALIZACJA ZOBOWIĄZAŃ PRZEDZJAZDOWYCH



Załoga Południowo Łódzkiego Zakładu Przemysłu Pasmanteryjnego zrealizowała już całkowicie zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu PZPR i podjęła nowe.

Na zdjęciu: Maria Rdeślniska z oddziału plecionek, która przy 95 proc. produkcji pierwszej jakości wykonuje przeciętne 155 proc. normy. CAF fot. Szarfharc

Inżynier J. Bęben uczy chłopów nowych metod uprawy roli

W dzienniku zajęć świetlicy w Poździaczu pow. Przemysłu obok obszernych sprawozdań z przeprowadzanych prac świetlicowych można znaleźć krótkie notatki. Np.

9. I. 1954 r.
— Pogadanka „Przygotowanie nasion do siewu”, przeprowadził lektor UWR inż. Janusz Bęben. Uczestniczyło 39 osób, w tym 5 kobiet.

Systematycznie co parę stron podobne notatki się powtarzają. Inny temat, inna frekwencja, ale zawsze powtarza się to samo — pogadanka przeprowadzona przez inż. Bębna w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Już drugi rok inż. Bęben prowadzi w Poździaczu szkolenie rolnicze. Początki jak zawsze były trudne. Pogadankami interesowało się stosunkowo niewiele chłopów z Poździacza. Zasadniczo na pogadanki przychodziłi tylko członkowie spółdzielni produkcyjnej. Wielu gospodarzy indywidualnych z góry przesądzało sprawę — „Co tam ja będę u siebie jakiejś nowości wprowadzał”. Mimo tego z każdym wykładem słuchaczy przybywało. Chłopi z Poździacza przekonawali się, że warto posłuchać pogadanki, podyskuto-

wać z wykładowcą i że można jednak czegoś się nauczyć. Ot choćby np. jak robić kiszonkę. Pierwszy w Poździaczu spróbował zrobić kiszonkę Jan Zyga. Zrobił ją na próbę, sam specjalnie nie wierząc w jej opłacalność. Przekonał się wkrótce, że nie miał racji, bo dobrej paszy dla bydła miał prawie na całą zimę. W ubiegłym roku sprawę robienia kiszzonek, inż. Bęben postawił na jednym z pierwszych zebrań szkoleniowych. Mógł już poprzeć swoją argumentację przykładami z gromady. I w rezultacie spowodował, że w Poździaczu ubiegłej jesieni założono kiszonki już trzech gospodarzy.

Stąd zebrania szkoleniowe zaczęły cieszyć się coraz większą popularnością. Powoli chłopi nabierali przekonania, że warto nawet na starość czegoś się nauczyć i wykorzystywać zdobyta wiedzę w swoim gospodarstwie, bo to przynosi realne dochody. Nie opuścił prawie ani jednego zajęcia szkoleniowego Jan Cymbalko. Cenił pogadanki, bo uczył się z nich jak w spółdzielni, której jest członkiem i na swej działce przyzagrodowej — racjonalnie gospodarować, by możliwie maksymalnie podnieść plon. Na każdym szkoleniu można było też spotkać wśród słuchaczy

Jana Matejkę, Szymona Cymbalko, soltysa Zyge, Cecylję Frydrych i wielu innych.

Co więcej, aktywny w Poździaczu nie tylko, że sam przychodził na zebrania i uczył się, ale zaczął potrochu pomagać wykładowcy. Wieczorami, gdy para osób zeszło się w świetlicy, zabierano się do wspólnego głośnego czytania broszur rolniczych. Przeczytali, podyskutowali, we własnym gronie omówili swoje niedociągnięcia i sukcesy gospodarcze. I to też pomaga w upowszechnieniu przodujących metod uprawy roli i hodowli.

Chłopi z Poździacza uczą się teraz tym bardziej, gdyż chcą z honorem zrealizować podjęte przedzjazdowe zobowiązania — zwiększyć w 1954 roku hodowlę trzody chlewnej o 10 proc., a hodowlę bydła rogatego o 15 proc. Nie jest to wcale takie łatwe. Nie trudno zwiększyć hodowlę, ale trzeba przecieć dla zwiększonej ilości bydła i trzody zapewnić dostateczną ilość paszy. Inż. Bęben już i nad tym pomyślał.

Opowiada: „W ciągu 2 lat zająłem poznać glebę w gromadzie. Pola, zwłaszcza takie są przeważnie „pod psem”. Będę się starał by ich stan poprawić. Jak? Zaczę od spółdzielni produkcyjnej. Już w tej chwili spółdzielnia zamierza zagospodaro-

wać około 80 ha łąk. Przy pomocy pogadank namówię do zagospodarowania łąk jeszcze paru chłopów. Od spółdzielni i od przodowników będą się uczyć inni. Planujemy też założenie w spółdzielni produkcyjnej czterohektarowego lucernika, który dostarczy zielonej paszy dla bydła na całe lato. No i będzie więcej paszy, a zatem można będzie trzymać i więcej bydła”.

To żywe powiązanie tematyki szkolenia z aktualnymi zagadnieniami i zadaniami, jakim chłopom w gromadzie w danej chwili żyją, stworzenie wokół wykładowcy mocnego trzonu przodowników produkcji rolnej, zainteresowanie chłopów sprawami podniesienia produkcji, dobra znajomość spraw gromady powoduje, że pogadanki rolnicze w Poździaczu wzbudzają żywe zainteresowanie i dają przy tym dobre rezultaty. Już sam fakt, że na zebrania szkoleniowe przychodzi od 40—70 osób mówi wiele. Po każdym zebraniu trwa żywa i czasami nawet dość długa dyskusja. Wiele spraw musimy wtedy rozstrzygnąć wykładowca. Inż. Bęben na każde pytanie odpowia-

Two lata pracy lektorskiej ma już za sobą inż. Bęben. Te dwa lata pracy nie

Notatnik berliński (IV)

Stracone złudzenia

6 LUTEGO

(Korespondencja własna Agencji Robotniczej z Berlina)

I

Tuż przy hotelu „Am Zoo” na Hurstfurstendammen spotkałem starego mego znajomego. Właśnie przyglądał się fotosom BIO — Lichtspiele z osławionego filmu „5 minut po dwunastej”, przedstawiającego żywot Hitlera na podstawie starych hitlerowskich kronik filmowych i zdjęć prywatnych. Znajomy mój wychodził z hotelu. Był zaskoczony moim widokiem. Przywitaliśmy się.

— To niezły pomysł — powiedziałem — wyświetlać hitlerowski film tuż, obok hotelu, w którym zamieszkała delegacja rządowa z Bonn, złożona z wypróbowanych hitlerowców. Czy nie uraziłem Pana? Pan przecież od nich wraca?

Znajomy — dziennikarz zachodnio-niemiecki z „dobrej mieszczańskiej gazety” machnął tylko ręką.

Wstęiliśmy do taksówki, bo obaj spieszyliśmy się na tę samą konferencję prasową, a po drodze mieliśmy okazję do pogadania. Znajomy mówił szczerze, bo rozmawialiśmy ze sobą wiele w ciągu szeregu lat, od 1946 roku, kiedy poznaliśmy się we Frankfurcie nad Menem. Teraz niespodzianie dla mnie znajomy mój zamiast mówić o berlińskiej konferencji, powrócił do tamtej pierwszej naszej rozmowy sprzed 8 lat.

— Miał Pan wtedy rację! — powiedział — wy wygracie tę pokojową bitwę! Wiem dobrze, co się u was dzieje, nie z tego co piszą nasze gazety, ale z tych poufnych opracowań, które tylko do własnej wiadomości otrzymuję z różnych instytucji i instytucji, m. in. z ministerstw Oberländera i Kaisera. Mimo moich zastrzeżeń, muszę przyznać, budżecie Zagłębie Ruhry Wschodu, uprzemysłowicie szybko rolnicze dawniej tereny nad Odrą. Patrząc realnie. Już dziś jakakolwiek komisja, która przyjechałaby nad Odrę i Bałtyk, musiałaby stwierdzić, że zbudowaliście tam życie zupełnie nowe, że dokonały się tam procesy nie odwracalne. Niech mi Pan wierzy, że w ten sposób myśleć, choćby po cichu, ma dziś już odwagę w Niemczech zachodnich więcej ludzi. Wiele dziennikarzy, uczonych, polityków w zachodnich Niemczech widzi dziś już jasno, co za przemiany w układzie gospodarczym Europy zachodzą dzięki waszemu wysiłkowi.

— Co mówią przesiedleńcy? — spytałem mego rozmówcę, o którym wiedziałem, że będąc rodowitym południowym Niemcem, patrzył zawsze z pogardą na tzw. „niemiecki Wschód”, jako na pruską kolonię.

— Wstęiliśmy? Większość, olbrzymia większość, a zwłaszcza młodzież wrosła już w społeczeństwo, w którym żyje i marzenie o powrocie stało się podobne do marzeń naszych 9 milionów Niemców, żyjących w obu Amerykach. Marzy się, ale już się nie wraca, życie jest życiem.

— Na czym więc bazują owe hałaśliwe organizacje wysiedleńców?

— Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że na specjalnych posadach urzędowo kilkanaście tysięcy epryciarzy z tytułami „von und zu”. Oni to żerują na biedzie i na fanatyzmie części przesiedleńców. Rząd popiera rewizjonizm. Amerykanie popierają go także. Watykan a jak że, więc wszystko w porządku. A poza tym trzeba pamiętać, że jak się urządza np. zjazd ślązaków i wschodnioprusaków, to daje się wolne przejazdy pociągami i bony na wyżywienie. To, co Pan myśli, że ludzie nie jadają. Jada, ale wielu jeździ dla interesu albo do znajomych.

Sam byłem świadkiem, jak raz konduktor, wysiedleńca z Gdańska, ucieszył się, widząc w przedziale kilka osób, mających „frelkarty” na zjazd byłych gdańszczan. Przedmówił więc do nich dialektem starych niemieckich gdańszczan i w odpowiedzi usłyszał coś, co nie bardzo rozumiał. Okazało się, że posiadacze legitymacji związków gdańszczan pochodzą ze Szwabii, mówią dialektem szwabskim i nigdy w Gdańsku nie byli. Zapisali się na ten zjazd, aby przejechać się za darmo przez... Niemiec tam i z powrotem...

Taksówka nasza dojechała do Grunwaldstrasse przed gmachem szkoły sztuki stosowanej, gdzie odbywa się codziennie, po obradach czterech ministrów spraw zagranicznych konferencja prasowa amerykańska. Trzeba było przerwać rozmowę i pośpieszyć na górę.

II

Rzecznik amerykański relacjonował przebieg dalszej dyskusji nad problemem niemieckim: Pan Dulles mówił o tym, jak bardzo potrzebny jest dla zjednoczenia Niemiec udział Niemców w tzw. armii europejskiej. Potem p. Bidault powiedział to samo, tylko po francusku, a p. Eden z kolei przetłumaczył na nowo to samo na język angielski, a następnie wszyscy trzej byli bardzo zatroskani, że p. Molotow nie jest ich zdania, że przeciwnie, uważa, iż do zjednoczenia Niemiec nie potrzebni są ani hitlerowscy ani amerykańscy generałowie, lecz traktat pokojowy z Niemcami i prawdziwe, wolne od nacisku z zewnątrz i wewnątrz wybory.

Siedzący obok mnie dziennikarz amerykański zadał mi nagłe pytanie:

— Czy minister Molotow za uznanie obecnej granicy polsko-niemieckiej przez Amerykę zgodziłby się na włączenie Niemiec do zachodniej wspólnoty?

Wiele minęło lat, nim sport szybocowy osiągnął tak wspaniałe rozkwit, nim zaczęły padać rekordy graniczące wprost z fantazją. W ciągu tych lat konstruowano nowe typy szyboców, rozszerzano coraz bardziej horyzonty techniki i meteorologii i wykorzystywano co raz umiejętniej ich zdobycze w praktyce. Początki polskiego szybownictwa sięgają lat 1923—1925. Pionierem tego pięknego sportu była przeważnie młodzież z uczelni technicznych, która, mimo braku pomocy ze strony państwa, uparcie i wytrwale pracowała nad rozwojem szybownictwa, nie zrażając się wszelkiego rodzaju trudnościami. Organizowano wyprawy badawcze w poszukiwaniu terenów szybowniczych, budowano prototypy pierwszych „ślizgowców”. Jednakże przed wojną o szybownictwie, jako o sporcie masowym, nie można było mówić.

Nic więc dziwnego, że po wojnie brak było pilotów, instruktorów i sprzętu. Rozpoczęto pracę od podstaw. Na rezultaty jej nie trzeba było długo czekać. Warunki, jakie stworzyła władza ludowa dla tego tak pięknego sportu, przyniosły wspaniałe, niespotykane dotychczas sukcesy.

Dziś w każdym województwie młodzież posiada aeroklub, wyposażone doskonale w sprzęt, a niejednokrotnie i własne warsztaty, gdzie pracują instruktorzy o dużej wiedzy i doświadczeniu. Ta właśnie masowość, uzyskana dzięki opiece państwa nad tą piękną dziedziną sportu, daje wspaniałe rezultaty w postaci wyczynów i rekordów.

W ciągu 20 lat Polski przedwrześniowej załaziło 225 pilotów zdobyło Srebrne Odznaki Szybocowe, podczas gdy w ciągu kilku pierwszych lat Polski

— Proszę zapytać się o to ministra Molotowa — odparłem. Ale ja osobiście byłbym wdzięczny, gdyby Pan mi odpowiedział na takie pytanie: czy minister Dulles za uznanie obecnej granicy amerykańsko-meksykańskiej zgodziłby się na utworzenie w Meksyku radzieckich baz wojskowych?

Rozmowa na tym się skończyła.

Włoczołem przeczytałem w artykule znanego dziennikarza amerykańskiego, Henry Shapira, trzy zdania, które wyjaśniły mi, skąd mój amerykański rozmówca wpadł na pomysł zadawania tak naiwnych pytań. Henry Shapiro pisał:

„Polityczni obserwatorzy przypuszczają, że Rosjanie z rozpoczęciem targów zażądają jako minimalnej ceny za zjednoczenie Niemiec uznania granicy Odra—Nysa. Punkt ten na konferencji dotychczas wyraźnie nie był omawiany. Zachodni ministrowie byłby bardzo zakłopotani, gdyby minister Molotow sprawę tę poruszył”.

Henry Shapiro wie to samo, co mój stary zachodnio-niemiecki znajomy, spotkany przy hotelu „Am Zoo”: Cokolwiek by się mówiło, sprawa granicy na Odrze i Nysie jest przesadzona od dawna. Oflarować Polskę coś, co ona posiada, w zamian za zezwolenie na przesunięcie armii hitlerowskiej armii europejskiej znad Łaby nad Odrę, to się nazywa mieć równie dużo naiwności co tupetu.

III

Następnego dnia na konferencji prasowej w Malson de France miała miejsce bardzo charakterystyczna wymiana zdań. Oto po przekazaniu dziennikarzom treści przemówienia na wtorkowym posiedzeniu czterech padło m. in. pytanie (postawił je dziennikarz zachodnio-niemiecki), czy minister Molotow w swoim przemówieniu wysunął sprawę uznania granicy na

Odrze i Nysie. Rzecznik francuski odpowiedział krótko: — Non! Niel!

Na sali powstało poruszenie. Dwukrotnie zadano to samo pytanie i za każdym razem krótkie: non!

Tym razem zadawali to pytanie dziennikarze francuscy, pragnąc upewnić się, czy zmęczony uważnym przysłuchiwaniem się 5-godzinnym obradom a następnie godzinnym referowaniem obrad rzecznik francuski nie zrozumiał po prostu pytania. Trzykrotnie jednak „non” zdawało się wykluczać jakakolwiek pomyłkę i oznaczało nadal sensację dla zachodniej prasy. Poruszenie było ogólne. Po trzecim „non” zadała jednak pytanie wytrawna dziennikarka paryska, słynna pani Geneviève Tabouis, która w lot pojęła, że zmęczony nadmiernie rzecznik dalej odpowieł czysto formalną, a więc nie prawdziwą. Zapytała się więc, czy rzecznik może przeczytać ze stenogramu fragment wypowiedzi ministra Molotowa, dotyczący granic? Rzecznik odczytał:

— „Granice Niemiec ustala się na podstawie uchwał pezdamskich”.

Wtedy p. Tabouis zadała drugie pytanie:

— Czy więc to oznacza, że rząd radziecki nadal domaga się uznania w traktacie pokojowym z Niemcami granicy na Odrze i Nysie?

— Oui! Tak! — padła odpowiedź z ust wyczerpanego rzecznika, wdzięcznego p. Tabouis za wyratowanie go z nieprzyjemnej sytuacji.

Łowcy sensacji zwlesli głowy. W tej sprawie — dodajmy — nie po raz pierwszy.

Od stalinowskiego „tak” w roku 1946 w odpowiedzi na pytanie „czy Związek Radziecki uważa granicę na Odrze i Nysie za ostateczną?” — łowcy sensacji w tej sprawie nie mogą podnieść głowy na dłużej niż na kilka minut przemęczenia jakiegoś rzecznika, czy przejęzyczenia się jakiegoś tłumacza.

EDMUND J. OSMAŃCZYK

Z Kraju Rad

Na budowie Gorkowskiej Elektrowni Wodnej

MOSKWA (AR). Na Woldze, w pobliżu miasta Gorkij, buduje się dużą elektrownię wodną. Współzawodnicząc z budowniczymi Kamskiej Elektrowni Wodnej, budowniczymi Elektrowni Gorkowskiej przedterminowo wykonali w roku ubiegłym plan robót ziemnych w wykopach pod gmach elektrowni, pod tamę przelewową i śluzy, a obecnie przyspieszają tempo robót budowlano-montażowych.

Obecnie, w okresie przed wyborami do Rady Najwyższej ZSRR, budowniczymi elektrowni pracują ze szczególnym zapalem. Mimo silnych mrozów doskonale idzie praca-potężnych dźwigów wieżowych i innych maszyn.

Budowniczymi głównych obiektów na prawym brzegu Wólgi zobowiązali się zakończyć do 14 marca kwartalny plan układania żelazo-betonu w gmach elektrowni. Zobowiązanie to jest pomyślnie realizowane. Tam, gdzie do niedawna jeszcze pracowały koparki wydobywające ziemię, obecnie wyrastają już ściany elektrowni.

U moskiewskich budowniczych samochodów

MOSKWA (AR). Ostatnio w Moskiewskiej Fabryce Samochodów im. Stalina odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze organizacji związkowej. Jak wynika ze sprawozdania, w fabryce rozwinięto się szeroko współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie planu rocznego. Zaangażowani w fabryce komсомолcy zainicjowali współzawodnictwo o obniżkę zużycia metalu. Dzięki temu w ciągu roku obniżono zużycie metalu przy produkcji ciężarówki „ZIS-150” o 30,2 kg a przy produkcji samochodu osobowego „ZIS-151” — o 80,3 kg. We współzawodnictwie o produkcję najwyższej jakości bierze udział 1400 brygad.

Organizacja związkowa dokłada wszelkich starań, aby polepszyć stan higieny i bezpieczeństwa pracy; na ten cel wydatkowane w okresie sprawozdawczym około 10 milionów rubli.

Budżet ubezpieczeń społecznych za okres dwóch ostatnich lat wyniósł 47 milionów rubli. W tym czasie robotnicy i pracownicy umysłowi fabryki otrzymali około 10 tys. skierowań do sanatoriów i domów wypoczynkowych.

Gabinet ochrony pracy

MOSKWA (AR). W celu upowszechnienia wśród spółdzielni rzemieślniczych doświadczeń z dziedziny higieny i bezpieczeństwa pracy otwarto ostatnio w Moskwie specjalny gabinet ochrony pracy. Zorganizowano tu stale seminarium dla inspektorów społecznych, wykłady dla inspektorów technicznych, brygadzystów, majstrów, kierowników oddziałów, mechaników i kierowników technicznych spółdzielni oraz pokazy filmów o temacie higieny i bezpieczeństwa pracy.

W gabinecie ochrony pracy zebrano liczne modele osłon zabezpieczających i urządzeń wentylacyjnych. Można tu otrzymać schematy różnego rodzaju urządzeń, zwiększających bezpieczeństwo pracy.

Mapa ZSRR na Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą

MOSKWA (AR). Pracownik wydziału terenów zielonych w mieście Liepaji (Łotewska SRR), Ella Rusa, wykonała dla Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej mapę ZSRR o powierzchni 64 m². Na tej artystycznie wykonanej mapie uwidoczniło nowe morza, jeziora i rzeki Związku Radzieckiego oraz wszystkie nowe wielkie budowle ZSRR. Pięknie lśni pięcioramienna bursztynowa gwiazda, oznaczająca Moskwę.

Do wykonania mapy użyto około 2 kwintali bursztynu, 15 rodzajów mchu, kilkadziesiąt rodzajów kwiatów i traw oraz wiele muszelek.

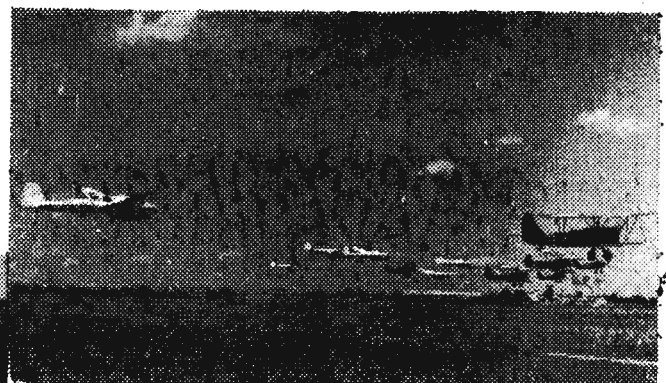
Mapę przechowuje się obecnie w Liepajskim Muzeum Krajoznawczym.

Skrzydlate



Ludowej uzyskało je blisko 350 pilotów. Złoty odznak przed wojną nikt z Polaków nie posiadał. A dziś? W latach 1945—1952 zdobyto 37 złotych odznak, a tylko w roku ubiegłym — 40.

W roku 1952 delegacja polska zgłosiła do Międzynarodowego Związku Sportu Lotniczego (FAI) wniosek o ustanowienie wyższych odznaczeń w formie diamentów do Złotej Odznaki. Diamenty te przyznane miały być za poważne wyczyny sportowe. Jeden z nich za uzyskanie w samodzielnym locie wysokości 5 tysięcy metrów, drugi — za przelot olwarty ponad 500 kilometrów, trzeci — za przelot docelowy, tzn. z poda-



diamenty

niem miejsca gdzie się będzie lądowało na trasie ponad 300 kilometrów. Dziś w Polsce najwyższą Złotą Odznakę posiada 11 szyboców (na ogólną cyfrę 21 zdobytych na całym świecie), z dwoma diamentami — 20 pilotów oraz z jednym — 55, a pierwsza na świecie Złotą Odznakę z trzema diamentami zdobył Mistrz Sportu Tadeusz Góra.

Piękne również wyniki notujemy w zdobywaniu rekordów międzynarodowych. Przed wojną mieliśmy tylko jeden rekord świata, dziś mamy ich cztery: w szybkości przelotu na trasie 100 kilometrów — Ewa Nechay, w odległości przelotu docelowego

na szybocu dwumiejscowym — Jerzego Popiela i A. Siemankiewicz, w tej samej konkurencji Wandy Adamek i M. Siłarskiej, oraz w odległości przelotu docelowo-powrotnego na szybocu dwumiejscowym — Wandy Szemplińskiej i A. Kucharskiej. Rekord wysokości, ustanowiony przez Andrzeja Brzuskę w 1950 roku, utrzymał się w tabeli światowej jako rekord przez blisko dwa lata.

W uzyskiwaniu tak pięknych sukcesów pomagają pracownicy Szybocowych Zakładów Doświadczalnych, w których prawie rokrocznie powstają nowe, ulepszone, doskonalsze szybocowe, cieszące się uznaniem i

poza granicami naszego kraju. Seryjna ich produkcja pozwala na bogate zaopatrzenie wszystkich aeroklubów. Ostatnio opuścił warsztaty i został oddany do użytku dwuosobowy, wyczynowy szyboc „Bocian”. Przewyższa on doskonałością dotychczasowe „Zurawie”, jest znacznie wygodniejszy, posiada dużą zwrotność, a co najważniejsze — odznacza się małym opadaniem na znacznych wysokościach. Również wiosną tego roku zawitała do aeroklubów LPZ całego kraju „Jaskółka”, nowe, jednoosobowe szybocowe wyczynowe. Ale na tym nie koniec. Już zakończono oblatywanie prototypów szyboców wyczynowego jednomiejscowego „Mucha-100” i szkolno-treningowego dwumiejscowego — „Czapla”.

Rokrocznie w miesiącach zimowych zgłaszają się do zarządów powiatowych LPZ kandydaci. Tak i teraz wszyscy amatorzy, entuzjaści sportu powietrznego mogą zgłaszać się po ukończeniu siedemnastu lat do LPZ, a gdy zostaną przyjęci do szkół szybocowych, czeka ich bezpłatne szkolenie, utrzymanie i... jeśli zdadzą pomyślnie egzamin — pierwszy lot.

Prosta i łatwa jest dziś droga urzędujawnienia marzeń tych młodych chłopców, którzy z całym swym dziecięcym, a później młodzieńczym zapalem, by w przyszłości nie skrepowanie szybować na wzór ptaka. Należy tylko o jednym pamiętać, że droga ta, to pilna i sumienna nauka i praca nad sobą, bowiem szybownictwo to wielka szkoła charakteru i trzeba być dobrze przygotowanym, aby ją ukończyć i ruszyć do zwycięskiej walki o nowe rekordy kraju i świata.

JERZY TOPLI

Nowe osady i domy robotnicze dla pracowników leśnych

W ciągu ostatnich dwóch lat w budowano na terenach podległych 15 baraków, wyposażonych w kompletny sprzęt i bieliznę pościelową oraz 6 domów robotniczych, a w trakcie budowy znajduje się 10 dalszych domów robotniczych w pow. usztyckim i sanockim, w których znajdzie pomieszczenie kilku tysięcy pracowników leśnych.

W ramach akcji osiedleńczej przystąpiono też do remontu i budowy osad w nadleśnictwach i leśnictwach z pomiesz-

czkami gospodarczymi.

Poważnym osiągnięciem jest przeprowadzenie kapitalnych remontów dwóch bloków mieszkalnych w Przemysłu, w których zamieszkało przeszło 50 rodzin pracowników Rzeszowskiego Okręgu Lasów Państwowych.

Zatroszczono się także o należyte zaopatrzenie pracowników i ich rodzin w artykuły pierwszej potrzeby, uruchamiając nowe stolówki pracownicze w Przemysłu, Wołkowej pow. usztyckiego i Cisie pow. leśkiego.

Rzadko spotykane okazy drzew rodzimych i egzotycznych

Ziemia rzeszowska posiada nieliczne już okazy drzew rodzimych i egzotycznych, rosnące w różnych powiatach Podgórze.

Do rzadkich pomników przyrody należą m. in. 140-letnie aleje modrzewiowe w Giedlarowej i Julinie pow. łanuckiego, liczące kilkadziesiąt drzew dochodzących do 30 metrów wysokości.

Powszechny podziw mieszkańców pow. krośnieńskiego budzi rosnący samotnie w Węglówce nad brzegiem Czarnego Potoku potężny rozmiar dębów o obwodzie 820 cm, pochodzący jeszcze z czasów pogańskich oraz przeszło 500-letni dąb, rosnący w zespole PGR Cergowa. Olbrzymie za interesowanie turystów i wycieczek szkolnych ludzi 800-letni dąb o obwodzie 8 metrów, znajdujący się w Januszkowicach pow. krośnieńskiego.

Poza rzadkimi okazami ciś, wiązów, jesionów, buków i klonów rosnących w rze-

szowskim w Babicy nad Wisłą, dochodząca do 30 metrów wysokości lipa z rozłożystymi 12 odnogami, a w Średniej Wielkiej pow. leśkiego lipa wielkolistna o obwodzie 820 cm. Pod drzewem tym o koronie olbrzymich rozmiarów, osadzonej na wysokości 3 metrów, pisał swój poemat „Mohor” — jak głosi podanie — Wincenty Pol.

W Wierzawicy pow. łanuckiego szczególna troska otacza na fest samotnie rosnąca 150-letnia sosna sięgająca 15 metrów, w Białkowie pow. jasielskiego — piękna topola nadwłasiańska o obwodzie 820 cm., a w Lecku, pow. rzeszowskiego 9-metrowe jałowce drzewiaste, liczące około 300 lat.

Pod specjalną opieką władz znajdują się też nieliczne okazy takich drzew egzotycznych jak platany, tulipanowce i magnolie.

Radio, telefon i światło elektryczne na wsi rzeszowskiej

Zmienia się z każdym rokiem oblicze wsi rzeszowskiej. Obok licznie powstających spółdzielni produkcyjnych, izb rolniczych, zbiórek i przedszkoli, rozwija się coraz bardziej życie kulturalne.

Kiedy za rządów kapitalistyczno-obszarniczych w zagrodach chłopskich błędną lampy naftowe, a nawet kaganki, kiedy nie znano tu prawie radia i telefon był przysłowiowym „ośmym cudem świata” — to dziś po 9 latach władzy ludowej coraz częściej w chacie wiejskiej jarzy się żarówka elektryczna, rozlega muzyka radiowa, a telefon znajduje się już nie tylko w placówkach pocztowych, ale w izbach rolniczych, szkołach, spółdzielniach produkcyjnych, domach kultury i PGR-ach.

Kiedy dawniej w nędzy i ciemności bywała wieś rzeszowska, kiedy nie było tu za co kupić nafty, zapalek, a nawet soli, a wieś tonęła w ciemnościach i błocie, — dziś już w kilkunastu gromadach woj. rzeszowskiego płonie światło elektryczne, które rozjaśnia coraz bardziej mroki chłopskiego zacięcia.

— Gdy dziś powracam z pracy uliczkami naszej wsi i widzę w oknach światło elektryczne i słyszę głos rozlegający się przez radio — mówi Władysław Zyga z Lutorka — porównuję mimo woli dzisiejszą wieś ze wsią przedwojenną, kiedy to grzeszono się po kosłki w błocie po nieoświetlonych drogach. Szczęśliwa jest dziś młodzież starość, szczęśliwa młodzież naszych dzieci, że mogą żyć kulturalnie, tak jak przystało

na człowieka, na współgospodarza Polski Ludowej.

Głębokie przemiany zaszły w ciągu 9 lat władzy ludowej na wsi rzeszowskiej. Kiedy przed wojną była ona wsią nędzą i ciemnością i bezrobocia, kiedy na każdy kawałek chleba musiano ciężko pracować, obecnie tysiące chłopów pracuje w przemyśle, a ich dzieci kształcą się na lekarzy, agrrotechników, na uczucieli, traktorzystów.

Dawniej socha czy plug, zaprzęgnię na konie — dziś nowoczesna maszyna rolnicza, orząca chłopskie pola, używane nawozami sztucznymi, obsiane ziarnem selektywnym. Znikła przedwojenna ciemnota i analfabetyzm, nędza i zacięcie, panoszące się w izbach chłopskich.

Dziś ra wsi działa Związek Młodzieży Polskiej, Towarzystwo Upowszechnienia Wiedzy Rolniczej, kilka miczurnowskie, świetlice, biblioteki, radio, książki i gazeta, co sprawiło, że chłop rzeszowski coraz mniej przypomina dawnego zahukanego niewolnika, stając się obywatel, rozumiejącym coraz lepiej potrzeby swego państwa, interesującym się coraz bardziej polityką międzynarodową.

Dzisiaj w świetlicach wiejskich, w licznych zespołach artystycznych i chórach, w ludowych zespołach sportowych młodzież wiejska bierze czynny udział w życiu kulturalno-oświatowym swych gromad, podnosząc stale swój poziom ideologiczno-wychowawczy.

W świetlicach tych — kuźniach socjalistycznego wychowania, ośrodkach politycznego

i kulturalnego oddziaływania na masę chłopską, organizuje się odczyty, urządzi wieczory artystyczne, pogadanki poświęcone wychowaniu politycznemu, koncerty dla produjących chłopa oraz liczne zebrania i dyskusje nad książką rolniczą.

W kształtowaniu światopoglądu chłopów, kobiet wiejskich i młodzieży, również dużą rolę odgrywa czytelnictwo książki, szeroko rozbudowana sieć bibliotek, udostępniających korzystanie z współczesnej literatury politycznej, społecznej i fachowej, a prasa dostarcza chłopowi wiadomości dotyczących wydarzeń w kraju i za granicą.

A oto kilka jakże wiele mówiących cyfr.

Kiedy w maju 1939 roku w naszym województwie nie było ani jednego radiowozu, a więc ani jednego głośnika, a odbiorników lampowych i detektorów było zaledwie 518, to obecnie czynnych jest tu już 55.601 głośników (42.923 na wsi) podłączonych do 30 radiowozów, a w posiadaniu ludności znajdują się 22.735 odbiorników lampowych i 4.497 detektorów.

Nie później też, jak jeszcze w tym roku zainstaluje się dalszych 6 tysięcy głośników, z których korzystać będzie mogła nie tylko ludność robotniczych miast, ale i wsi.

W szybkim tempie postępuje też elektryfikacja wsi, o czym świadczy fakt, że w ciągu zaledwie 3 ostatnich lat światło elektryczne zapłonęło w blisko 17 tysiącach zagród chłopskich, nie licząc gromad zelektryfikowanych przez samych chłopów.

A jak wygląda telefonizacja na wsi? Czy i na tym polu coś działo?

Otóż do końca 1952 roku telefonizowano już 492 gromady, t.j. 31 procent wszystkich gromad woj. rzeszowskiego z czego najwięcej w powiatach rzeszowskim, łanuckim, leśkim i debickim. Już wkrótce, bo w 1954 roku sieć telefoniczną obejmie się dalszych 34 gromad, w czym poważną rolę stanowią będą spółdzielnie produkcyjne, PGR-y, placówki pocztowe i ośrodki kulturalne.

Jakże wymowne są to cyfry. Iż zawiera się w nich treści, troski o człowieka pracy o jego życie, kulturę, sprawy bytowe.

Tych parę cyfr rzuci światło na to, co zrobiono w tak krótkim czasie dla chłopów, dla ich dzieci.

RZESZÓW

Dyżurny nocny Apteka Społeczna nr 2, ul. Grunwaldzka 2.
Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel 10-34

Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu 29, tel 09
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel 08

PRZEMYSŁ

Pogotowie Ratunkowe: ul. Tar-nawskiego 6, tel. 300.
Straż Pożarna: ul. Wodna 13, tel. 333.

JAROSŁAW

Pogotowie Ratunkowe: ul. Po-niatowskiego 29, tel. 09.

PRZEWORSK

Pogotowie Ratunkowe: ul. Ko-lejowa 150, tel 09
STALOWA WOLA

Pogotowie Ratunkowe: ul. Roz-wadowska, tel. 09.

LUBACZÓW

Pogotowie Ratunkowe: ul. Świe-zkowskiego 7, tel. 09.

LANCUT

Pogotowie Ratunkowe: ul. Pade-rewskiego 3, tel 09
Straż Pożarna: Plac Sobieskiego 17, tel. 08.

DĘBICA

Pogotowie Ratunkowe ul. 22 Lipca 2, tel 08.
Straż Pożarna: ul. Rzeszowska 12, tel 08.

KROSNO

Pogotowie Ratunkowe: ul. Sta-zsica 4, tel 09
Straż Pożarna: Rynek 1, tel. 08.

SANOK

Pogotowie Ratunkowe: ul. Da-szyńskiego 15, tel. 09.

JASIO

Pogotowie Ratunkowe: ul. Czao-kiego 3, tel. 09.

GORLICE

Pogotowie Ratunkowe: ul. Ci-cha 3, tel 09.
Straż Pożarna: Mały Rynek, — tel. 08.

Rozliczamy się z zaległości

W woj. rzeszowskim prowadzona jest akcja rozliczania się z państwem z obowiązkowych dostaw zboża za 1953 rok.

Tam, gdzie komisje rozliczeniowe pracują dobrze, rozliczanie się z zaległości w zbożu daje dobre wyniki. Przykładem tego jest powiat Lesko, gdzie chłopci już całkowicie wywiązały się ze swych obowiązków wobec państwa, nie zalegając ani z jednym kilogramem zboża. Dobrze też przebiega akcja rozliczeniowa w pow. usztyckim i przeworskim, gdzie chłopci mają odstawić do punktów skupu jedynie drobne ilości zboża. I tak np. całkowicie już wywiązały się ze swych zobowiązań towarowych LEON GO-SZYLA z Nizatyc, który zalegał do niedawna z odstawa 65 kg zboża. Wykonał też dostawy PIOTR GOLCZAK z Krzewowic, który był winien państwu 13 kg zboża.

W przeciwieństwie do tych

powiatów poważne zaległości mają jeszcze powiaty debicki i jarosławski, które są winne państwu przeszło 800 ton zboża. To samo można powiedzieć o pow. przemyskim, sanockim i mieleckim oraz o niektórych spółdzielniach produkcyjnych pow. lubaczowskiego. I tak np. spółdzielnia z Dachnowa wykonali dotychczas za ledwie 43 proc. rocznego planu odstawa, a z Kowalówki około 70 proc. w przeciwieństwie do spółdzielni w Zalużu, która pierwsza w tym powiecie odstawiła do punktu skupu pełną ilość zboża przypadającą na to gospodarstwo w ramach planowych dostaw.

Ogółem od 1 do 20 ubm. chłopów woj. rzeszowskiego wywiązały się z obowiązkowych dostaw zboża za 1953 rok w 96 procentach rozliczając się z państwem z 421 ton zaległego zboża.

Wielu chłopów, którzy dotychczas nie wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża, zobowiązało się wyrównać swe zaległości w zamiennikach jak mleko, jaja, żywiec, drób, rośliny oleiste itp.

Sesja zwyczajna Powiatowej Rady Narodowej

Dzisiaj tj. 10 lutego o godzinie 9-tej odbędzie się w świetlicy Prezydium PRN przy ul. 3 Maja w Rzeszowie zwyczajna sesja Powiatowej Rady Narodowej.

Na porządku dziennym m. in. program dwuletniego rozwoju rolnictwa w powiecie rzeszowskim w latach 1954-55, sprawozdanie z wykonania uchwał, wniosek Prezydium oraz zatwierdzenie planów pracy komisji PRN.

RADIO

ŚRODA

Program I — na fal 1322 m

Program dnia 6.06, 15.25 Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 18.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert poranny. 6.10 Koncert popularny. 6.45 Dla wychowawców przedszkoli. 6.50 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.50 Kalendarz radiowy. 8.00 Koncert poranny. 9.00 Dla klas IX. 9.30 Koncert solistów. 10.00 Przerwa. 11.05 Dla kl. I-II. 11.25 „Muzyka i aktualności”. 12.15 Melodie ludowe. 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 „Wieża tańczy i śpiewa”. 13.15 Koncert. 13.55 Przerwa. 13.30 Dla dzieci. 16.10 Koncert pop-ludniowy. 16.50 Audycja dla kobiet. 17.00 Wszelchna Radłowa — kurs I. 17.20 Koncert. 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 18.15 Dla nauczycieli 18.30 Polskie pieśni ludowe. 18.50 „Na fall hu-moru i satyry”. 19.05 Koncert 19.45 Aud. dla wsi. 20.45 Odpowiedź fa-ll 49. 21.00 Koncert chopinowski.

21.30 Reportaż literacki. 21.45 Muzyka rozrywkowa. 22.15 „Marsz defiladowy” — fragm. opow. Wilhelm Macha. 22.30 Muzyka taneczna. 22.45 „Słuchamy muzyki kameralnej”.

Program II — na fal 367 m

Program dnia 7.50, 14.00 Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00 21.00, 23.50

5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert poranny. 6.00 Gimnastyka. 6.10 Kalendarz radiowy. 6.15 Koncert popularny. 6.50 Muzyka poranna. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Koncert poranny. 8.55 Przerwa. 14.10 Dla kl. III-IV. 14.30 Muzyka operowa. 15.10 „Solija” opow. Damdinsurena. 15.30 Dla dzieci. 16.00 Miniatury fortepianowe Griega. 16.20 Koncert. 17.15 Pieśni. 17.30 „Na warszawskiej fall” 17.55 „Ze sportu”. 18.00 Dawna muzyka włoska. 18.30 Utwory skrzypcowe. 18.50 Kronika kulturalna. 19.20 Radiowy poradnik językowy w oprac. prof. Witolda Doroszewskiego. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Obywatele” odc. pow. 20.20 Koncert. 21.28 Wiadomości sportowe. 21.40 Muzyka. 21.50 „Z życia ZSRR”. 20.20 „Sonaty fortepianowe Beethovena. 22.52 Muzyka taneczna. 23.19 Koncert muzyki polskiej.

NASZE STYPIKI

Wapna i wody chyba nie brak

FORMALNIE: jest pokój dla 6-ciu traktorzystów POM-u i 2 pracowników BPP w grom. Dachnow, pow. Lubaczów. Są łóżka i pościel, czyli, że opieka nad człowiekiem pracy itd.

W RZECZYWISTOŚCI: pokój o ścianach czarnych, brudnych jak ta podłoga nie szorowana bodajże od roku. W kątach u sifitu pajęczyna. Pościel w łóżkach nie zmieniana od kilku miesięcy. Brud i niechlujstwo, wywołują narzekania mieszkańców tego pokoju na kierownictwo POM w Dachnowie i BPP

w Lubaczowie. Właśnie za niedbalstwo i za brak troski o człowieka prac.

WNIOSEK: kierownictwo POM i BPP zdecydowały się wreszcie odmalować ten pokój i zmienić pościel co 3 tygodnie. Tego wymagała i obowiązkowo mienionych instytucji, umowa zbiorowa, wymogi higieny i uchwały IX Plenum, które trzeba realizować w życiu codziennym. Wapna i wody u nas nie brak. Takie jest nasze zdanie i tych ośmiu.

(239)

LIJA ERENBURG DZIEWIATA Fała

REDAKTORZY: GABRIELA DĄBIEŃ-KŁONOWSKA

Wszystko to działo się poprzedniego dnia. Nazajutrz krótka wiadomość obiegła Phienian: wojska Li Syn-mana przeszły trzydziesty ósmy równoleżnik. Życie ludzi rozpadło się na dwie części. Jeszcze stali na rusztowaniach robotnicy, jeszcze w sklepikach sprzedawano owoce, jeszcze bawili się dzieci, jeszcze Minajew odniósł Sobolewowi projekt umowy, ale wszystko to wydawało się jakieś nierealne. Radio podawało wiadomości o pierwszych walkach. Kobiety z lekkiem patrzyły na synów i mężów. Ludzie z pakunkami i węzełkami szli pospiesznie na dworzec. Wieczorem miasto było czarne i Minajew nie mógł więcej myśleć ani o swojej książce, ani o bliskim spotkaniu z Olą; myślał o losie narodu, wśród którego znalazł się w dni ciężkich doświadczając. Wszystko na co wczoraj jeszcze nie reagował, raniło teraz jego serce: dziewczyna z książką, cyfry wyrażające produkcję kombinatu chemicznego, niedobudowany gmach na skrzyżowaniu dwóch ulic. Jak oni dzielnie pracowali, jak się cieszyli, że tyle wybudowali, że się studenci uczą, że życie stało się piękne. I wszystko to wali się w gruzy, dlatego, że jacyś Amerykanie chcą zarobić, wszystko im jedno na czym, byle tylko zarobić... Minajew lepiej od wielu innych rozumiał, co czeka Koreę, przypominał sobie amerykańskie drapacze chmur, jaskrawy, martwy blask neonów, przerażające mroki świadomości: ten mrok jak gdyby unosił się nad oceanem, zasnuwał niebo.

Na trzeci dzień radio donosiło, że wojska amerykańskie wy-lądowały w Korei. Minęło jeszcze kilka dni i „B 29” zaczęły

bombardować miasta. Po pierwszym bombardowaniu Minajew zobaczył ruiny domów, gruzy, leje. Pod nogami dzwoniło szkło. Straż ognlowa walczyła z pożarami. Na noszach niesiono młodą kobietę, usta miała półotwarte, chciała krzyczeć i nie mogła, odłamek bomby oderwał jej nogi. Minajew miał wrażenie, że wszystko to już widział. Jeszcze niedawno Korea wydawała mu się krajem pełnym tajemnic, z niezrozumiałymi tradycjami i zwyczajami, ze splewnym językiem, podobnym do szczybioty, z buddyjskimi świątyniami i dziwacznym alfabetem. Teraz wszystko było znajome. Minajew pomyślał: „Jakże od-mienne są różne kraje w czasie pokoju, kiedy każdy żyje po swojemu, i jak podobne są po pierwszej bombie!” Radio donosiło, że Amerykanie cofają się. Przywieziono pierwszego jeńca, był to wysoki chłopiec o czerwonych policzkach — szofer z Atlanty. Powtarzał: — Gównol czy ja wiedziałem, po co mnie tu przywieźli z Japonii... Mówię wam, to wszystko otucha dźwięczały pieśni. Ludzie mówili: — Nie dadzą nam rady... — No, co myślisz o tym wszystkim? — spytał Minajewa Sobolew. Minajew uśmiechnął się.

Amerykanie nie będą zachwycać Koreę. Oni lubią wyczołwać z komfortem. W Niemczech mieli ładne hotele, podniejskie wille, poza tym Niemcy witali ich serdecznie: esesowcy nie są tacy głupi, rozumieją, że łatwiej im będzie porozumieć się z Amerykanami niż z nami, a tutaj sprawy wyglądają inaczej... Zamiał przysięgnąć — deszcz, zamiast podmiejskich wili — partyzanci, szosy okopane i nikt nie zamierza ozdabiać domów białymi szmatami. Nie, Korei nie podbiją. Ale mogą ją zrównać z ziemią Koreańczycy mają mało pościelców i ci szubrawcy czują się bezkarni. Mac Arturowi potrzebne są trofea: będzie się mógł pochwalić, ile zburzył domów, ile pozabijał dzieci... (C.d.n)